

Wielki zjazd do Poznania na Kongres Chrystusa Króla

Zniżki kolejowe dla uczestników

Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu odbędzie się w dniach 25 — 29 czerwca. W dn. 28 i 29 czerwca obradować będzie w Poznaniu 17-ty zjazd katolicki archidiecezji gnieźnieński - poznański.

Karty wstępu na kongres, upoważniające do 50 proc. zniżki kolejowej, są do nabycia w naczelnym instytucie akcji katolickiej w Poznaniu i we wszystkich oddziałach „Orbisu”.

Zapotrzebowanie na kwatery indywidualne i zbiorowe zgłaszać należy pisemnie lub ustnie (dla większych grup najpóźniej do 20 b. m.) do komisji kwaterunkowej kongresu w Poznaniu, Targi Poznańskie, ul. Marszałka Focha 18.

Oprócz licznych pociągów popularnych, Ministerstwo Komunikacji przyznało 50 proc. zniżki osobom przybywającym na kongres Chrystusa Króla i na zjazd katolicki w czasie od 24 czerwca do 1 lipca r. b. i to na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Chcąc otrzymać te zniżki na terenie Wielkopolski, uczestnicy winni się zgłosić w archidiecezjalnym instytucie

akcji katolickiej (Poznań, ul. Marcinkowskiego 22, 3 p.) po kartę uczestnictwa.

Kartę uczestnictwa należy przy wyjeździe dać do ostemplowania na stacji wyjazdu, wykupując pełny bilet do Poznania. Powrót z Poznania do stacji wyjazdu będzie bezpłatny za okazaniem zatrzymanego biletu i karty uczestnictwa, którą w Poznaniu na

stacji trzeba dać do ponownego ostemplowania przed wyjazdem.

Pociągi popularne zgłoszone zostały dotąd z Warszawy, Łodzi, Plocka, Włocławka, Kielc, Lublina, Wilna, Krakowa, Lwowa, Przemyśla, Katowic, Gdyni i Grudziądza. 24 pociągi popularne uruchomione będą na samym terenie poznańskiej dyrekcji kolejowej.

Skarb monet z XVII w. odkopano pod Sokalem

W Uhrynowie pow. Sokół wykopano niedawno skarb monet srebrnych polskich i obcych przeważnie z XVII w.

Znaczną część wykopaliska — około 1/2 kg. w łącznej liczbie 249 sztuk nabył Zarząd Miasta dla Muzeum Narodowego im. króla Jana III-go we Lwowie.

**PÓLTORAKI, TROJAKI
I SZÓSTAKI**

Po zbadaniu całej zawartości

skarbu przez kustosa Muzeum R. Mękickiego okazało się, że są to półtoraki, trojaki i szóstaki polskie z czasów panowania Zygmunta III-go, Jana Kazimierza i Jana III z lat 1622—1684. Wśród monet obcych znalazły się głównie grosze i trzykrajcarówki (lata 1625—1704) ołomunieckie, arcybiskupa Karola Lichtensteina, salzburskie, Maksymiliana Gandolfa von Kuenburg, rzymsko-niemieckie, czeskie i węgierskie, cesarzy Ferdynanda II i III oraz Leopolda I, szóstaki i trojaki brandenbursko-pruskie elektora Fryderyka Wilhelma oraz śląskie grosze Krystyna, Sylwiusza Fryderyka i Krystyna Ulryka.

POWÓDZ OBCYCH MONET

Wykopalisko wykazuje dobitnie w jakim stopniu Polska w owych czasach zasypana była drobną monetą obcą, skoro na 249 sztuk znalazło się zaledwie 14 polskich. A istniał wówczas (za Jana Kazimierza) i później surowy zakaz przyjmowania i sprowadzania drobnej monety obcej, którą, z wyjątkiem talarów, półtalarów, ortów i dukatów wycofano z kraju specjalnymi obwieszczeniami. Zakazano też wywozić złoto i sre-

bro zagranicę, przetapiać pieniądze etc. Jaki skutek miały te wszystkie uchwały i zarządzenia świadczyć najlepiej tak częste u nas wykopaliska monet, w których zawsze niemal obok monet polskich znajduje się większa lub mniejsza domieszka obcych.

TROJAK Z R. 1622

Najstarszą monetą w zakupionym przez miasto skarbie okazał się trojak koronny krakowski Zygmunta III z r. 1622, a najmłodszą grosz czeski Leopolda I z r. 1704. Wnosić więc można, że skarb został zakopany w tym ostatnim roku prawdopodobnie w czasach najazdu Karola XII króla szwedzkiego na Polskę.

Nowa panama ubezpieczeniowa Likwidacja Tow. „Przyszłość”

Jak się dowiadujemy, Tow. Ubezpieczeń „Przyszłość” ma ulec w najbliższym czasie likwidacji. Towarzystwo to znalazło się w swoim czasie w trudnościach finansowych w związku z bankrutstwem „Phoenixa”. Miało ono być przejęte przez Związek Związków Kas Komunalnych i przeniesło nawet swoją siedzibę do gmachu Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego w Alejach Jero-

zolimskich. Ostatecznie jednak transakcja ta nie doszła do skutku, gdyż rząd położył podobno swoje veto. Obecnie prowadzone są pertraktacje z Poczową Kasą Oszczędności, która ma przejąć ubezpieczenia tego towarzystwa.

Pertraktacje te prowadzone są w zupełnej tajemnicy przed opinią publiczną i ubezpieczonymi, którzy w tym stanie rzeczy nie wiedzą czy mają zaniechać płatności składek i pogodzić się ze stratą już wpłaconych pieniędzy, czy też mają dalej wpłacać raty, by uratować prawa do ewentualnych roszczeń.

Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń, który ma na sumieniu ubezpieczonych w „Phoenixie” i „Europie”, powinien jak najprędzej wydać oficjalny komunikat, który by uświadomił liczne rzesze ubezpieczonych o istotnym stanie rzeczy.

Niewiadomo również jaki będzie los 60 pracowników zatrud-

nionych w tym Towarzystwie. Związek Pracowników Ubezpieczeniowych interweniował już w tej sprawie zarówno w Dyrekcji Tow. „Przyszłość” jak i w Dyrekcji PKO. Związek domaga się, zgodnie ze zwyczajem panującym w tej gałęzi pracy, wypłacenia ewent. zredukowanym pracownikom odpraw w wysokości jedno-miesięcznych poborów za każdy rok pracy. Strony uchylają się jednak od ostatecznej odpowiedzi wobec czego Związek skierował sprawę do Inspekcji Pracy. Krótko mówiąc, zanosi się na nowy zatarg analogiczny do niedawnego zatargu w Tow. „Europa”.



Największa w Polsce
wytwórnia harmonij
- P. Stamirowski
Kopernika 42,
tel. 65692.

Posiada na składzie i wykonywa wszystkie systemy harmonij. Przyjmuje strojenie fortepianów i pianin.

Zła przemiana materii Przyplesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyzryty na skórę. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowanie czynności

wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt.



Niezwykła operacja chirurgiczna zastąpienie przełyku jelitem

Chirurgowi czechosłowackiemu Politika udało się niezwykłą operacją: człowiek, który zamierzał popełnić samobójstwo, spalił sobie kompletnie przełyk alkoholem. Chirurgowi udało się zastąpić przełyk jelitem wzmocnionym przez spiralę ze złota.

Cudem uratowanego pacjenta praskie koła lekarskie zamierzają przedstawić na najbliższym kongresie lekarskim w Brnie, w którym udział wezmą uczeni czescy, niemieccy, węgierscy, austriaccy i jugosłowiańscy.

KIERMASZ FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

ma popołudnie dni elegancje ręczne obuwie poleca
EGRĘDZINSKI
MARSZAŁKOWSKA 130 RÓG MONIUSZKI TEL. 638 24

LÓD sprzedaje na miejscu w każdej ilości oraz dostarcza do klubów, restauracji i mieszkań prywatnych **Lodownia** Agrykolanka K. Starczewski Pl. 3 Krzyży 8 Zamówienia telefoniczne N. 8-91-05

DIWANY PERSKIE oraz wschodnie poleca prawdziwie okazjonalnie **F. DER APRAHAMIAN** Sp. z ogr. odp. **SIENKIEWICZA 6. telefon 268-40 KUPNO REPERACJE**

MEBLE wykwintne w wielkim wyborze poleca **STANISŁAW RADELICKI**, Nowy Świat 30, róg Pierackiego, okazjonalnie pochodzące z zamiany Koszykowa 61, w podwórzu.

PRZYBORY PODRÓŻNE — TOREBKI GALANTERIA SKÓRZANA
Z. MŁYNARSKA
MARSZAŁKOWSKA 74.

PASY lecznicze pończochy gumowe **PASY** figurowe **J. SZOBER i M. SZYMCZYK** **SKORUPKI** róg Marszałkowskiej Telefon 806.43 UWAGA: agentki nie wysyłamy

LÓD dostarcza od 8 kg. „**LODOWNIA STAROMIEJSKA**” Składy i chłodnie: Krzywe Koło 20 — Ogrodowa 12 — Raszyńska 16, tel. 11-30-42

SKÓRZANA GALANTERIA
Piotr ORZESZEK
MARSZAŁKOWSKA 39 A plac Zbawiciela
przyjmuje wszelkie obstalunki reperacje po cenach przystępnych

WSZELKIE przybory **WĘDKARSKIE** oraz **LEŻAKI** od 8 zł. **HAMAKI** „6 zł.” poleca wytwórnia **Leonard CYBE** **Złota 23**

WĘŻNY-JEDWABIE
W. NAWARA
MARSZAŁKOWSKA 123 **WIELKI WYBÓR CENY NISKIE**

W PRUSZKOWIE zaprenumerować „ABC” można u p. Ryszarda Jędrzejewskiego, ul. Kościuszki 43 m. 7.

HEDDA WESTENBERGER
DR. MED. KARIN FISZER
POWIEŚĆ

„Miała 13 lat, kiedy przylapano ją na opatrywaniu wiejskiego kundla z obrzydliwą raną na karku — tak zaczyna Hedda Westenberger swą powieść „Dr. med. Karin Fiszer”.

W wieku lat 19, Karin została pielęgniarką. Nieco później wyszła za mąż za światowej sławy lotnika, Horsta Fiszera, który w rok potem zginął w katastrofie lotniczej.

Po śmierci męża Karin wstąpiła na wydział medyczny uniwersytetu w Lipsku.

Mijały lata. Dr. medycyny Karin Fiszer stała się znaną i poszukiwaną lekarką. Gabinet jej przy ul. Nettebleck w Berlinie jest odwiedzany przez wielu pacjentów.

Kiedys wracając nocą od chorego natknęła się na ulicy na żebrzącą młodą dziewczynę, niepospolitą urody. Lekarka zainteresowała się żebraczką, zawiozła ją do domu, otoczyła opieką. Wiele ambicji i nawet uczucia wkłada Karin w wychowanie Eizy Wendt.

— Kochana pani Ullrich, doprawdy cieszę się bardzo, że pani do mnie przyszła. Wie pani co — może kiedyś jeszcze raz o tym pomówimy... Proszę się nie bać — nie... nie mam żadnych podstępnych zamiarów badania duszy pani — ale może będę mogła pani pomóc otępić się trochę z pani niepokojem. Bo i na co proszę pani utrudniać sobie, już i tak trudne życie? A czasem dobrze jest te rzeczy jasno omówić... wydają nam się wtedy śmieszne bez żadnego znaczenia. A teraz obejrzymy gardło pani... proszę...

Badanie odbyło się prędko. Nic innego tylko nerwy... wrażliwe struny głosowe, gruczoły lekko zaczerwienione. Karin pisał prędko receptę, zupełnie nie potrzebując zresztą. Ale Sybilla należy do tych ludzi, których samo posiadanie recepty już uspakaja.

Stoją przy drzwiach i podają sobie ręce.
— Czy naprawdę mam jeszcze przyjść? — pyta cichutko Sybilla.

— Tylko jeżeli sama pani będzie miała ochotę — odpowiada Karin i dodaje po krótkim namyśle:

— Ale w takim razie proszę przyjść nie w godzinie przyjęć, a po prostu na serdeczną pogadankę. Dobrze?

— O dziękuję... pewno skorzystam z zaproszenia pani!

Drzwi się za nią zamknęły, ale Karin nie odchodzi od drzwi, stoi zamyślona i pyta sama siebie:

— Czy dobrze zrobiłam narzucając sobie tę przewrażliwioną istotę? Czy naprawdę powinnam to była zrobić?...

III.

Późnym wieczorem zatelefonował do Karin Hugo Winkler. Siedziała w swym gabinecie opracowując sprawozdania z poszczególnych wypadków chorobowych, które miała zamiar przesłać kolegom specjalistom. Na bok z aktami!

Hugo Winkler. Poznała go przed paru laty. Dużo była o nim przedtem słyszała i dużo jego prac z zakresu psychiatrii czytała. Jako początkująca, zaznajomić się chciała z dziełami sławnego już podówczas kolegi, który siedział, sobie tylko właściwą drogą, polegającą na oczekiwaniu naturalnego rozwoju danego wypadku. — Nie chciała się sugerować jego metodą — broniła się przed nią instynktownie, gdyż sama należała do tych, co od razu atakują, a podstępne wyczekiwanie uważają za bardzo zdradliwe. Czyżby miała się mylić? — teraz właśnie kiedy wchodził na drogę pewnego doświadczenia i powodzenia? O nie...

— Wszystko to brzmi bardzo pięknie — mawiała o teoriach Hugona Winklera — ale w praktyce? Ten człowiek chyba nigdy nie miał ze szpitalami do czynienia... I oto pewnego dnia spotkali się przy łóżku chorego kolegi-przyjaciela.

Wielki barczysty mężczyzna, rudobłondyn, o wodnistojasnych oczach, potężnym nosie na wspaniałe wyrzeźbionej twarzy.

Uściśnął z lekka jej rękę przy powitaniu... a Karin poczuła jakby ulgę...

— To on, pomyślała, aha... no tak...

Patrzając jednak na sposób w jaki zwrócił się do tego chorego na raka w gardle, jęczącego pacjenta, jak kilku pozornie bez znaczenia słowami uspokoił go — kilku ruchami ręki powstrzymał od jęków; kiedy uśmiechem pełnym wyrazu miłości — przez zwrócenie uwagi na piękne uroki wosenne niebo tak zręcznie umiał odwrócić i jakby uroczyście dręczące pytania biedaka... poczuła się nagle małą i serce w niej jakby naraz stanęło...

I zaczęła się sama przed sobą bronić.

— Potrafiłabym tak samo... każdy z nas potrafiłby to samo... A jednak wiedziała jednocześnie, że nikt by tego nie zrobił tak jak on! U tego człowieka promieniowało to z głębi jego pełnej miłości duszy — do której my inni... jeszcze niedoszliliśmy...

I naraz cały pokój chorego wydał jej się przepełniony siłą i mocą tego człowieka.

Po powrocie do domu była zupełnie wyprowadzona z równowagi pytaniem... czy przez manewrowanie kwasem w gardle, pędzlowanie ran, zapisywanie pigułek — zyskuje się istotnie prawo do nazywania się lekarzem?... Czyż to nie była połowiczność, szarlataneria i blaga? Czyż nie należy leczyć jednocześnie ciało i duszę? A raczej umieć się wprawdzie doczekać duszy u pacjenta i do niej się starać dostać, a potem leczyć ciało, tak, jak to głosi Hugo Winkler i według tego postępuje?.. (D. c. n.).